ROZMOWA
O JĘZYKU POLSKIM
Nayprzod połacinie napiſana

Przez

FRANCISZKA BOHOMOLCA SOC. JESU.

Teraz z przydatkiem y odmianą na Polſki język przełożona

Przez

XAWEREGO LESKIEGO
CHORĄZYCA MALBORSKIEGO



W WARSZAWIE,
W Drukarni J. K. Mći Mitzlerowſkiey
Roku 1758.

Laudabile eſt, callere duas, tres, & plures linguas, eisque ſingulatim temporibus, & locis uti: miſcere autem in una, & eadem oratione duas linguas vitioſum eſſe nôrunt, qui grammaticen vel primoribus labris attigerunt.... Unde tale genus orationis *maccaronicum* vocant aliqui è vocabulo Italico *macherone*, quod ſtultum, vel nebulonem ſonat, appellatione ducta. *Gregor. Chapius S. J. voc:* Mowa mieſzana.

DO CZYTELNIKA.

CZytaiąc *Rozmowę Łacińską o ięzyku Polskim przed kilką laty do druku podaną przez* Franciszka Bohomolca S. J. *u ktòrego iuż rok trzeci w Krasomowskiey szkole cwiczę się, zacząłem myslić, iż nie małą kochaiącym ięzyk oyczysty przysługę uczyniłbym, gdybym ią po Polsku przełożoną Polakom ofiarował. Ztą chęcią gdym się przez czas nie mały biedził, odważyłem się na koniec przed samymże* X. Bohomolcem *ią przełożyć: y tak go w tym łatwego znalazłem, że y zamysły moie pochwalił, y do prętkiego ich wykonania mnie zachęcił, obowiązuiąc iednak, abym nie które mysli odmienił, nie które przydał których on tę* Rozmowę *pisząc po łacinie, nie mogł dla pewnych okoliczności przełożyć. Nad to, życzył mi barzo, żebym y same mowiących w niey osoby cale odmienił.*

Jakoż idąc za iego rady powodem, wprowadzam tu trzy oſoby mowiące: pierwſzego JANA KOCHANOWSKIEGO Woyſkiego niegdyś Sędomirſkiego, Xiążęcia Poëtow Polſkich, w ięzykach Greckim, Łacińſkim, Włoſkim y Francuſkim biegłego: drugiego SAMUELA z Skrzypney TWARDOWSKIEGO, także Poëtę ſławnego, ale w Polſkim ięzyku nie tak iak pierwſzy mocnego: trzeciego zaś MAKARONSKIEGO, od zbytecznego makaronizmow zażywania, tym zmyslonym imieniem nazwanego. Tym wſzyſtkim trzem naznaczam plac rozmowy naſtępuiącey na Polach Elizeyſkich, plac podług zdania mędrcow Pogańſkich, Duchom z ciał rozwiązanym właſny.

Gdzieby zaś te pola Elizeyſkie były, piſarze dawni niezgadzaią ſię. Diodorus Sykulſki twierdzi, iż ſą niedaleko od Memphis miaſta, ktore wielu dziſieyſzym Kairem nazywa. Heſiodus te pola kładnie na wyſpach Oceanu. Dioniziuſz

kraiopis daie im mieyſce na wyſpie białym morza czarnego. Wirgiliuſz we Włoſzech, Plutarchus na Kſiężycu im mieyſce wyznacza. Platon, Homerus, y inni nie roztrząſaiąc ich położenia, twierdzą, że te pola nic nie ſą innego, tylko mieyſce pełne uczciwey roſkoſzy wyznaczone od bogow po śmierci dla ludzi mądrych, y cnotliwych, gdzie bez żadney troſki y utrapienia zażywaią ſzczęścia doſkonalego te duchy, które ſię za życia cnotą y mądrością prawdziwą wſławiły. Na te mieyſca żaden duch pierwey wniść nie może, aż go ſtarzec Charon nazwany przez rzekę Stygu przewieżie.

Te o polach Elizeyſkich zdania Pogańſkie, wiara y ſam rozum potępia. Idąc iednak przykładem Poëtow Chrześciańſkich, ktòrzy czaſem y bogow Pogańſkich, y tych mieyść imiona zwykli wſpominać, wprowadzam, iakem iuż mówił, Kochanowſkiego, Twardowſkiego, y Makarońſkiego

ſkiego na te pola maiących między ſobą rozmowę naſtępuiącą: ktorą, iako pierwiaſtki prac moich, ieśli mile przyimieſz Czytelniku, zachęciſz mię twą ludzkością do większych rzeczy uſiłowania. Jeżeli zaś niedoſkonałościami tu znayduiącemi ſię, wytworność twego dowcipu obrażać ſię zacznie, pamiętay proſzę, że te każdemu wiekowi, a naybarziey moiemu ſą przyzwoite.

ROZMOWA
Kochanowskiego, Twardowskiego, y Makarońskiego
O POLSKIM JĘZYKU.

TWARDOWSKI.

KAzałeś mi, przyiacielu, 'żebym szedł z tobą nad ten brzeg Stygiiski, na który Charon przewożąc duchy z ciał uwolnione wysadza. Chętniem twòy rozkaz wypełnił, iako tego, któryś mi y do Parnassu, y do sławy nieśmiertelney był przewodnikiem. Teraz wolnoli cię spytać, co za ciekawość w tę stronę pòl Elizeyskich ciebie wprowadziła?

KOCHANOWSKI.

Powiemci, przyiacielu, słuchay. Będąc tak dawno z więzow ciała uwolniony, lubo iuż żadnego niemam w znikomych swiata zabawach upodobania, y iawnie iuż widzę podłość tych rzeczy, za któremi niegdyś, iako y po dziśdzień śmiertelni czynią, mniey uważnie uganiałem się, iednakże muszę to wyznać, że wrodzona ku mey Oyczyżnie miłość, wzbudza częstokroć we mnie ciekawość poznania iey teraznieyszego. Prawda, żem się tu do wiecznego mieszkania z niey przeniosł, ale część siebie samego w mych popiołach, tam zostawiłem. Nigdybym się z tych mieyść

tak rozkosznych nie cieszył, gdyby mi ona wprzod życia, a potym sposobności do ich zasłużenia nie dała. Słuszna iest tedy, abym y tu będący iey nie zapominał. Mam ciekawość, ktorey mi żaden, a ty naybarziey iako moy ziomek zganić nie może. Mam, mowię, ciekawość dowiedzieć się o iey złym, lub dobrym powodzeniu. *Kwitnieli* ieszcze, czyli iuż do upadku, iako się y naypotężnieyszym swiata Królestwom przytrafia, swoią wielkością nachylona zmierza? Wiemy, że dwie są rzeczy takowe, które w pomyslności pa'stwa utrzymuią, to iest, męstwo, y nauka: z których gdy iedna osłabieie, słabieć y państwo musi konieczenie. Ale ia o męstwie, y o Rycerskiey Polakow zabawie, żadney nie mam ciekawości. *Y* iako woyny za życia nie lubiłem, tak porzuciwszy y Senatorskie krzesła mi nie raz ofiarowane, ten sobie urząd obrałem, który mię y pod czas woyny od żołnierskiey słuzby uwalniał. To zaś nie zboiażni iakiey, lecz z miłości ku naukom czyniłem, sądząc, że doskonałe państw szczęście, nie na samey tylko dzielności zawisło. Owszem tak trzymałem, y trzymam, że szczęśliwszy iest ten lud nie rownie, ktory piorem raczey, niż mieczem sławy sobie nabywa nieśmiertelney. Woyna nie może przynieść pożytku Oyczyznie, chyba z klęską, y stratą iey synow nie nadgrodzoną. Nazbyt drogi ten honor być sądzę, który tyle

krwi

krwi zacney rozlaniem trzeba kupować. Nauka żaś, y żadney tak ſwemu iako ſąſiedzkiemu kraiowi krzywdy nie czyni, y imie naſze swiatu całemu zaleca. O tym tedy Oyczyzny naſzey ſtanie radbym ſię dowiedział. Poczekaymy tu pod tym drzewem przyiacielu: kto wie, czy nie znayduie ſię iaki Polak (któryby mą ciekawość mogł uſpokoić) w tey liczbie duchow, z któremi Charon do brzegu naſzego przybiia.

TWARDOWSKI.

Podobną y wmym umysle wzbudzaſz ciekawość. Zaczekaymy. Już ſię tu Charon zbliża. Patrz ieno! ten który teraz wyſiada zda ſię być Polak.

KOCHANOWSKI.

Dobrze mowiſz. Twarz, y poſtać iego pokażuie, że muſi być Polak.

TWARDOWSKI.

Zbliżmy ſię ku niemu.

KOCHANOWSKI.

Jdżmy... Witamy cię gościu, y cieſzemy ſię z twego do nas przybycia.

MAKARONSKI.

Dla mnie to ieſt ſolatium nieſkomparowane, że po krytycznych życia moiego ewentach, terris iactatus & alto, przybiłem ſię tandem aliquando do portu pożądanego, gdzie mi pro-

propitia numina pozwalaią cieſzyć ſię w tak miłey z wami kompanii.

KOCHANOWSKI.

Zkądeś rodem przyiacielu?

MAKARONSKI.

Z Polſkiey.

KOCHANOWSKI.

Więc ieſteś Polak rodowity?

MAKARONSKI.

Et quidem in ipſo meditullio tego państwa prognatus.

KOCHANOWSKI.

Czymżeś ſię bawił za życia?

MAKARONSKI.

Wiełeby mòwić o rożnych mego życia awanturach, ktòry per mare, per terras, per tot diſcrimina rerum bieg życia mego przepędziłem.

KOCHANOWSKI.

Przynaymniey o znacznieyſzych twego ſtanu zabawach, chciey nam kròtko namienić.

MAKARONSKI.

Nayprzod ſecundum morem ſzkoły ſrequentowałem, potym wziąwſzy principia rożnych ſciencyi: do Niemiec y Francyi woiażowałem.

KOCHANOWSKI.

Czegożeś ſię tam przecie nauczył?

MA-

MAKARONSKI.

W wielu rzeczach z tego woiazowania profitowałem. Nayprzod języka Francuſkiego, potym tańcowania, fechtowania, y manežu uczyłem ſię.

KOCHANOWSKI.

Odnioſteśže iaki inny ieſzcze z tych kraiow pożytek?

MAKARONSKI.

A iuż ci. Bom ſię y w manierze Francuſkiey wyexercytował.

KOCHANOWSKI.

Zażyłeśli tey umiętności na twoy, y Oyczyzny pożytek?

MAKARONSKI.

Pokim był młodſzy, bawiłem ſię publiką, y miałem dość okazyi do dyſtyngwowania ſię, tok w manierze, y tańcach, iako w języku Francuſkim: ale potym gdym oſiadł w domu przy goſpodarſtwie, barziey o roli, y intratach, niż o tych ſciencyach myslilem. Nakoniec, nie maiąc ſpoſobności do exercytowania ſię, y fechtowania, y tańcow, y języka Francuſkiego zapomniałem, tak dalece, że mi żal czaſem było tak wielkiego depanſu, który na cudze kraie łożyłem. Bywałem wprawdzie y potym na rożnych funkciach tak Deputackich, iako y Poſelſkich, ale mnie te ſciencye Francuſkie cale nic niepomagały do doſkonalſzego tych urzędow adminiſtrowania.

KOCHANOWSKI.

Koſztu na język Francuſki łożonego, żałować niepowinie-

nes

neś. Ten albowiem dobrze zażyty, wiele przez ſwe Kſięgi pomaga do wydoſkonalenia ſię w rożnych naukach ſamym Polakom potrzebnych. Gdybyś ſię kſiąg czytaniem bawił, y ięzyka byś ſnie zapomniał, y dowcip twoy wybornemi myslami wzbogaciłbyś. Nad to mogł byś nasladuiąc te kſięgi, y ſam co pięknego wydać: albo przynaymniey Polſkim ięzykiem przełożyć: a przez to Oyczyźnie twoiey uczyniłbyś piękną przyſługę. Tego tedy żałować nie powinieneś. Ale tego żałuy że będąc w cudzych kraiach nie nabyłeś procz ięzyka tych nauk, które tam barziey niż u nas kwitną. Załuy y tego, żeś zapomniał ięzyka tak wielkim koſztem nabytego. Nie zapomniałbyś go pewnie tak barzo, gdybyś ſię y w domu czaſow wolnieyſzych bawił czytaniem kſiąg wybornych Francuſkich.

MAKARONSKI.

To pewna, że mi tak poſtąpić należało. Alem ſię ia barzie na to oglądał co drudzy czynią, niż co czynić powinni Widziałem exempla innych, którzy z ſwego woiażowania odniożſzy znaczny awantaż, gdy w domu oſiedli, wſzyſtkiego zapomnieli. Cała ich potym okkupacia była, goſpodarſtwo, łowy, kompania, prawo &c. Y prawdę mowiąc, naſi Polacy barziey ſię tego chwytaią, co łatwiey może ich worek, niż rozum locupletare.

KOCHANOWSKI.

Mnie ſię zda, iż nic prędzey człeka ani do fortuny, ani do hono-

honorow nie może przyprowadzić, iako nauka. Za moich czaſow wielu tych znałem w Polſzcze Biſkupow, Senatorow y innych Koronnych urzędnikow, którzy ſię na barzo ſzczupłym zagonie urodziwſzy, za powodem nauki tak ſię wyſoko pomkneli.

MAKARONSKI.

Taka do honorow promocya iuż dawno w Polſzcze uſtała. Jednakże oſtatnich lat moich, wielu Panow Polſkich poczeło ſię z wielkim ſercem ku naukom, y ludziom uczonym oswiadczać.

KOCHANOWSKI.

Przyiacielu! nie mogłeś mi pocieſznieyſzey przynieść nowiny, ieśli to prawda, cośmi o Panach powiedział. To albowiem rzecz ieſt niezawodna, że w którym kraiu Panowie naukom ſprzyiaią, tam łatwo one zakwitną: y przeciwnym ſpoſobem tam prętko giną, gdzie ſię w nich naypierſi ludzie nie kochaią.

MAKARONSKI.

To rzecz niezawodna, że teraz wielu tych Panow numerat Polſka, którzy literas fovent, literatom ſprzyiaią, ich mile przyimuią, z niemi chętnie o naukach konferuią, a młodym pilność y mądre ſentymenta inſpiruią. Drudzy nie przeſtaiąc na ſamey nauk rekommendacyi, mądrych ludzi na

wy-

wyſokie ſubſellia awanſuią. Nadto, tak ſą drudzy z Panow nayprzednieyſzych o progreſs nauk gorliwi, że niektórych ſwoim depanſem do cudzych kraiow wyſyłaią ztą intencyą, aby ſię tam w rożnych ſciencyach wydoſkonaliwſzy, potym w Oyczyznie młodź naſzę do tychże ſciencyi ſpoſobili. Reperiuntur także, którzy Collegia Nobilium na edukacyą Nobilitatis niedawno erygowane hoyną ręką prowiduią. Nieſchodzi teraz Polakom y na kſięgach varii generis, variarumque linguarum, gdy incomparabilis liberalitas dwòch y nauką, y cnotą y honorami dyſtyngwowanych Prałatow publiczną w Warſzawie erexit Bibliotekę, która, ani in numero, ani in delectu librorum, żadney w Europie Bibliotece non cedet.

KOCHANOWSKI.

Niewymòwną me ſerce radością napełniaſz, gdy mi tak poſpolite o pomnożeniu nauk nowiny przynoſiſz! Radbym więcey podobnych od ciebie ſłyſzał ciekawości: tylko, proſzę, chciey zemną ſamą mòwić Polſzczyzną.

MAKARONSKI.

Toć ia po Polſku mòwię.

KOCHANOWSKI.

Są Polſkie, ſą y Łacińſkie, ſą y innych języków ſłowa w twey mowie: przetoż ſam niewiem, iak mam nazwać tę

mo-

mowę, czy Polską, czy Łacińską, czy innego iakiego gatunku. To wiem, że gdybym przedtym nie umiał ięzyka Francuskiego, Włoskiego y Łacińskiego, niezrozumiałbym zapewne twey Polskiey mowy, lubo mi niegdyś wielką w Polszczyźnie doskonałość przypisowano.

MAKARONSKI.

Prawda, że zażywam y słow cudzoziemskich, ale iuż te słowa polonizavit moda, y zwyczay taki naszego ięzyka.

KOCHANOWSKI.

Ałboż to wszyscy Polacy takiego teraz sposobu mòwienia zażywaią.

MAKARONSKI.

Nie inaczey. Każdy prawie, komu natura dała copiam fandi, tak mòwi.

KOCHANOWSKI.

Przyznam się przyiacielu, że o tym, coś mòwił o pomnażaniu nauk, zaczynam powątpiwać. Taki sposob mòwienia, iakiego ty zażywasz, niepowinien się podobać ludziom uczonym. Wszakci to grunt, y początek nauk, iest umieć dobrze (w iakimkolwiek bądź kraiu) swoy ięzyk Oyczysty, y onym tak mòwić, iako pisać czysto, nie zarażaiąc go słowy zagraniczemi.

MAKARONSKI.

Sąć wprawdzie niektòrzy iuż teraz Polacy podobnych tobie

bie ſentymentow, ktòrzy contendunt, że słow cudzoziem-ſkich, albo makaronizmow nie trzeba w ięzyku Polſkim zażywać. Ale ia wolę exempla ſequi majorum, y dawnego trzymać ſię zwyczaiu.

KOCHANOWSKI.

Jak to dawnego zwyczaiu? Albo to iuż dawno ta zaraza na ięzyk naſz padła?

MAKARONSKI.

Y pradziadowie naſi ten ſpoſob mowienia in uſu mieli.

TWARDOWSKI.

Alboż to za twego zycia, niebył Polakom znaiomy ten ſpoſob mòwienia? Wſzakci to za twoich czaſow ow wielki mąż, niemniey naukami, iako ſprawiedliwością swiatu zalecony ŁUKASZ GORNICKI Staroſta Tykociński, a twoy przyiaciel w ſwoim *Dworzaninie* Polſkim biie przeciwko tym, którzy ięzyk Polſki obcemi słowy pſowali.

KOCHANOWSKI.

Prawda że niektòrzy młodzikowie mniey baczni, chcąc ſię popiſać z umieiętnością obcych ięzykow, wrzucali czaſem łacinę, y inne zagraniczne słowka w ſwe mowy, ale takich nie wielu było, y ta zaraza na ludzi mądrych nie padała. Ludzie baczniey ſi to im ganili, a żaden ſię z nas tego nie ſpodziewał, żeby ten zwyczay nie wielu, y to mniey roſtròpnych ludzi, miał być potym tak wzięty u Polakow. Nad-

to: ci ktòrym o psowanie Polszczyżny przyganialiśmy, lubo czasem zażywali słow postronnych, z rzadka to iednak czynili, tak dalece, że żadnego podobieństwa ich mowa nie ma do tey, ktorey nasz przychodzień zażywa,

TWARDOWSKI,

Łatwo wierzę, że ten sposob mowienia, niebył ieszcze za twych czasòw tak pospolity, iako się potym rozkrzewił. Każdey rzeczy początki są szczupłe. Y za mego zycia, lubo ieszcze nie tak zbytecznie słowy obcemi mowy nadziewano, iakeśmy dopiero od tego gościa słyszeli, przecież nie młodzikowie tylko, ale y ludzie uczeni tey mieszaney mowy zażywali. Ja sam, lubo innego wtym zdania byłem, przecież trzymaiąc się zwyczaiu wtenczas w Polszcze prawie panuiącego, nie mało do moiey *Farsalii*, y *Legacyi Zbaraskiego*, słòw zamorskich wsadziłem.

KOCHANOWSKI.

Coż przecie ten sposob mòwienia tak zaleciło Polakom?

TWARDOWSKI.

Toż samo, co u nich ięzyk Łaciński cale zepsuło. Stefan Batory Xiążę Siedmigrodzkie nie umiał ięzyka Polskiego. Ten osiadłszy na Polskim tronie, musiał chcąc niechcąc zażywać z Polakami ięzyka Łacińskiego, y tym, z któremi się mogł lepiey rozmòwić połacinie, przystęp do siebie dawał łatwieyszy. Nad to, chcąc się ścisley przez społeczność

ięzyka z Polakami złączyć, żalecał im barżo ięzyk Łaciński, y wielkie łaſki umieiącym go świadczył. Pamiętne ſą iego ſłowa, do pewnego młodzieniaſzka wyrzeczone: *diſce puer latine, & ego te faciam mosci Panie.* Polacy chcąc ſię Panu ſwoiemu przypodobać, tak ſię do łaciny rzucili, iż wkrótce do tego przyſzło, że ięzyk łaciński ſtał ſię prawie powſzechnym w Polſzcze. Ztąd znayduiemy w wielu Hiſtoryach y Kraiopiſach Cudzoziemſkich, to mniemanie, że Polacy ięzyka łacińſkiego wſzyſcy, iakby własnego Oyczyſtego zażywaią. Gdy tedy z taką ochotą zaczeli ięzyka łacińſkiego ſzukać Polacy, poſtrzegli, iż rzecz barzo ieſt trudna poiąć tak doſkonale gładkość żywość, y właściwość tego ięzyka, żeby nie tylko piſać, ale y mòwić można było łaciną czyſtą, y nieſkazoną; przetoż nie ſtaraiąc ſię o głębſze iego doſkonałości przeniknienie, dość mieli na tym że mogli ſwoie myſli, y żądze łaciną iaką taką przełożyć. Zkąd y to przyſłowie, niby łacińſkie, owego wieku uroſło: *taliter qualiter dummodo latinaliter.* Przyzwyczaieni potym w mówieniu do ſłow y ſpoſobow mniey łacińſkich, zażywali tychże ſamych napotym y w piſaniu. Łatwo doyść można łaciny wieku owego z praw Polſkich niektorych, y z opiſania Trybunałow naſzych od Stefana Batorego naypierwey założonych. Z wprowadzenia tey łaciny do Polſkiey, urodziła ſię moc wielka y makaronizmow do naſzego ięzyka zaciągnionych. Tak albowiem przy-

wykli byli wtenczas Polacy do łaciny, że nawet gdy po Polſku z ſobą mowili, mieſzali ią w ſwoie rozmowy. Król także długo w Polſzcze panuiąc, gdy ſię cożkolwiek ięzyka naſzego poduczył, zażywał go czaſem w rozmowach ſwoich. A że mu częſto wielu ſłow Polſkich nieſtawało, nadgradzał ich niedoſtatek ſłowy łacińſkiemi. Od tego czaſu, tak ſię ten ſpoſob mowienia u nas wkorzenił, że go nawet y po śmierci Batorego, zażywać nie przeſtali. Owſzem za ozdobę Polſzczyzny tę łacinę potym ſądzili, którey na początku z potrzeby tylko zażywali.

KOCHANOWSKI.

Zażywania łaciny w Polſzczyżnie iuż widzę początek: ale powiedz mi, iakim ſię ſpoſobem inne ſłowa zagraniczne do naſzego ięzyka wkradły?

TWARDOWSKI.

Same nayprzod łacińſkie ſłowa, wolny do ięzyka naſzego wſtęp miały. Potym iednak młodż naſza cudze odwiedzaiąca kraie za powrotem ſwym do Oyczyzny poczeła nam za miaſt gościńca ſłow cudzoziemſkich coraz więcey dowozić. Jedni albowiem chcąc popiſać ſię z umieiętności obcych ięzykow gwałtem prawie bez żadney potrzeby cudzoziemſkie ſłowa do Polſczyzny wpychali. Drudzy, chcąc pokazać zbytnie do zagranicznych ięzykow ſwoie przyzwyczaienie ſię, udawali po ſobie iakby po Polſku zapomnieli. Przetoż gdy im w rozmowie ſłowa oyczyſte niby nie przy-

chodziły, nadstawiali cudzoziemskich, y one na sposob y kształt słow Polskich nakręcali y przerabiali. To zaś, ci naybarziey czynili, ktorzy procz słow, nic pożytku z cudzych kraiow nie wywieźli. Tę nie wielu młodzikow płochość gdy drudzy poczeli iako rzecz modną nasladować, y ieden drugiego w wynalezieniu nowych coraz a nowych słow zamorskich przesadzać, zrobiło się nie iakieś w Polszczyznie zamieszanie, podobne owemu ięzykow zamieszaniu, które się przy wieży Babylońskiey niegdyś zdarzyło, a ięzyk nasz stał się zbiorem nieporządnym słow łacińskich, Niemieckich, Francuskich, Włoskich, Hiszpańskich, Holenderskich, Angielskich, Tureckich y Tatarskich.

MAKARONSKI.

Chciałbym y ia też w tey materyi moy sentyment proponere. Tylko niech wiem przyiaciele, quo sitis de stemmate nati. O tobie, gdyś namienił *Farsalią*, y *Legacyą Zbaraskiego*, dorozumiewam się, że musisz być ow Twardowski, którego wielki dowcip fama vulgata per orbem do tychczas głosi. Ale kollegi twego, życzyłbym poznać dignitatem.

TWARDOWSKI.

Jest to ow sławny Jan Kochanowski, zaszczyt narodu, y ięzyka Polskiego, niemniey Polskim Oyczyznie, iako Łacińskim Europie wierszem znaiomy.

MA-

MAKARONSKI.

Adoruię magnum nomen & numen, ktorego perennatura gloria nieśmiertelney nabyła renommy. Będąc tedy certificatus o ich godności, chciałbym iakem iuż namienił, me zdania o ięzyku Polſkim exponere: iesli iednak nie będzie to cum aliqua dla nich moleſtia.

KOCHANOWSKI.

Bynaymniey: y owſzem życzemy ſobie wtym zdanie uſłyſzeć twoie.

MAKARONSKI.

Wiem, że wtym ſtanie będącym veritas non parit odium, y adulacia niepowinna mieć locum ſtandi. Powiem tedy ſine fuco moy ſentyment. Nie neguię ia tego, że naſz ięzyk ieſt wielu makaronizmami aukcionowany. Mnie ſię zda iednak, że to krytyczney nie powinno podlegać cenſurze. Taki ſpoſob mowienia ieſt teraz wezwyczaiu, a tym ſamym naturalny, bo podług generalney opinii, conſuetudo eſt altera natura. Jako tedy natury nam krytykować niegodzi ſię, tak y źwyczaiu naturalizowanegò ieśli ieſt uczciwy, wſtydzić ſię nie powinniśmy.

KOCHANOWSKI.

Dobrześ przydał, *ieśli ieſt uczciwy.* Zebrzeć zaś słow od cudzych ięzykow, gdy nam y na naſzych niezbywa, czy może być zwyczay uczciwy? czy chwaliłbyś tego, któryby ſwe piniądze w błoto rzucał, a pożyczanych na ſwą potrzebę używał.

MAKARONSKI.

Chwalić takowego pożyczania nie mògłbym: boby to była amentia, gdyby kto swoie tak marnie rosprászał pieniądze a cudżych szukał. Ale kto nie ma swoich, ten musi zkąd inąd pożyczać: y to żadney nie ciągnie za sobą crisim. Język Polski, iako nam wszystkim wiadomo, iest barzo w słowa ubogi, y tak wielki ma wielu expressyi niedostatek, że chcąc niechcąc musiemy z kraiow zagranicznych zaciągać słow in suppetias onego. Probowałem nieraz w rozmowach, czy się można nam obeyść bez tych externow, ale ledwiem wszedł w konwersacyą, uczułem tantam verborum inopiam, że chcąc niechcąc musiałem się do cudzoziemskich udać ięzykow. Coż tedy za dziw, że w takowym słow ubostwie rekurs do makaronizmow czyniemy?

KOCHANOWSKI.

Powiedz mi proszę przyiacielu, czy dawno do tak cięszkiego ubostwa przyszliście, że bez wyżebranych słow obeyść się nie możecie? Czemu Polacy dawni na ten niedostatek nie skarzyli się? Czemu się oni swoiemi obchodzili słowy, a a wy nie możecie? Coż? rozumieszli, że oni w swych rozmowach migami lub mrugami nadgradzali ten słow niedostatek, na który się skarżycie? Czytay ich księgi, a obaczysz, iak oni gładko wyrażali swe mysli nayględsze, właściwą Polszczyzną? Czemuż wy tego nie możecie?

MA-

MAKARONSKI.

Dawnieyſzych czaſow nieznał tego niedoſtatku naſz ięzyk Polſki. Succeſſu iednak temporis, gdy wiele ſłow naſzych ſpowſzedniało, wiele zagineło, muſiemy aliunde ſłow ſobie dobierać.

KOCHANOWSKI.

A z czyieyże to winy te ſłowa zagineły? Do kogo należy umieć ięzyk Polſki, ieżeli nie do Polakow?

TWARDOWSKI.

Na niedoſtatek ięzyka Polſkiego prożno ſię uſkarżamy. Dawno iuż tego dowiodł *in Theſauro Polono-Latino-Græco* Grzegorz Knapſki Soc: JESU człek barzo w ięzyku Polſkim zaſłużony, że ten ięzyk nie tylo żadnemu niedoſtatkowi nie podlega, ale też ſłow obfitością, y gładkością wyrazow inne celuie ięzyki. Y tak wielkie, tak iasne daie tego dowody, że mu nic nato zarzucić nie można. Przebież ieno, wſzyſtkie tam Polſkie ſłowa znayduiące ſię, a upewniam, że niezmierną takowych liczbę poſtrzeżeſz, których teraznieyſi Polacy znaczenia, y właściwości nieznaią, lubo dość gładko rzecz wyrażaią. Barzo mądrze o Polakach na uboſtwo ſwego ięzyka ſkarżących ſię napiſał Maximilian Fredro, Kaſztelan Lwowſki w Przedmowie, przed *Przypowieściami* położoney. Słuchay, te ſą iego, ile pamiętam ſłowa. *Nie Greczynowie, albo Łacinnicy tylko ſzczy-*

cić ſię mogą iezyka ſwego ozdobami : dołożyła dosyć doſtatku ſłow, y wyboru ſwoia iezykowi Polſkiemu wymowa, że lubo ſmaczno płynącey mowy narabiać chce kto przeſtronnością, lubo domniemanych ſkładow zażywa węzłowatości, dosyć nie ubogo wſzyſtkiemu ſproſtać może, tak wybornie, albo podło rzeczom wygadzaiąc, iako kto popracować w Polſzczyznie, albo opuſzczoną wymową odbyć co uſiłuie. Nie żaden tedy iezyka Polſkiego niedoſtatek, ale mòwcow nie uſiłuiąca ſprawuie niedbałość, kiedy więc w potocznych rozmowach, wyżebranemi u Łacinnikow ſłowami nadſtawiaią, rzkomo, Polſkiego iezyka niedolą, albo nazwiſk właściwość, łacinnym pokrywaią mianowaniem, ſwoie wtym raczey odkrywaiąc w wyrażeniu rzeczy niepochopność, aniżeli iaką rozmowie Polſkiey dodaiąc okrasę. Bez podchleſtwa cenę ważąc, y w głębſzą ſię rzeczy uwagę wpuściwſzy, prędzey Łacinnikowi niedoſtarczy wykładu, niżeli ſię Polakowi uſkąpi co wymowy. Ze wielu niewſpomnę, barzo ſię Łacinnicy u Grzeczynow zadłużyli, rożnych w potoczney mowie ſłòw nazaciągawſzy, gdy z Grecka mienią Monarchia, Ariſtocratia, Democraria, Tyrannis, Geographia, Geometria, Arithmetica, Echo. *Nuż budownicze nazwiſka* Ichnographia, Ortographia, Scenographia, *y inſzych czy mało: w czym niech ſię Polak ſławi, gdy właściwą zaſzczyca ſię Polſzczyzną*

ſzczyzną

ſzczyzną zowiąc : Jednowładztwo , możnorządy (albo możnorządztwo) gminowładztwo , prawołomſtwo , kraiopiſarſtwo , miernictwo , rachmiſtrzowſtwo , odgłos , zakład (budynku) ſkład, wyſtawa, *y inſze wſzyſtkie , że pominę, by nay rudnieyſze polityczne , grammatyczne , prawne , filozoficzne wyrażу* (albo terminy) *którym dość doſtatecznie Polſzczyzna dogadza. Owe zaś ſubtelnieyſze Łacińſkiey Filozofiey* entitates , quidditates, *iako ſą wywrotno-Łacińſkie tak z ſamego tylko wſłuchania ſię przykrości ſwey nie mierzione uſzom zoſtały , tymże kſztałtem Polſkie niektóre oſłuchałyby ſię ſłowa , gdyby ich gęſta o rzeczach ſpowſzednia mowa Nie czyń tedy krzywdy niemówny Polaku Polſkiey wymowie , nie podchlebuy tak barzo mniemaney obfitości obcego ięzyka, abyś co uwłaczał twoiey Polſzczyznie, ktorać tak bogato do wymowy doſtarczy, iako ſam pochopno uſiłować zechceſz , albo opuściſz. Oto maſz te przyſłowia na przyſługę Polſkiego ięzyka wypiſane , Polſką własnością brzmiące, uwagą głębokie, w nie wielu kartach , iako w małey bryle ſunt złota dobrego , nie ołowiu okazałe wielkością cetnary: poznaſz ztąd że większą ohydę , niż ozdobę Polſka wymowa bierze , gdy ią gęſtemi łacińſkiey mowy natykaią więc ſłowami , aniżeli kiedyby ſię ſwą właſną udawała Polſkich ſłow wſpaniałością. Weź ieno trochę na myſlu przedſię, nie*

znaiący dobra twego Polaku, a poradz ſię z uwagą, nie tyloć doſtarczy, ale zbywać nad to będzie ſłow Polſkich, y wyboru. To Fredro mowi, patrż z iaką gładkością, y żywością wyrazow Polſkich. Żeby y drudzy tak zaczeli ięzyk naſz wykſztałcać, upewniam, że żadnemu z obcych ięzykow, ani w żywości wyrażenia, ani w ſłow obfitości nie uſtąpiłby. Rzetelnieyſzy ieſzcze tey prawdy dowod maſz z nieoſzacowanych naſzego KOCHANOWSKIEGO rymow.* Czytay ie, a uważay iak pięknie, iak gładko, iak rzeżwo on wyſokie ſwe myśli wierſzem wyraża, bez żadnego do obcych ięzykow uciekania ſię. Słuſznie o nim to Szymon Starowolſki napiſał. *Et in patrio quidem ſermone ita excelluit ut hactenus neque parem, neque ſecundum habuerit, primusque rem nullis antea calcatam veſtigiis aggreſſus, oſtenderit, venuſtatem, atque leporem, quo cæteræ cultiores ſe iactant, noſtræ quoque linguæ minimè deeſſe.* To ieſt: że Kochanowſki tak był w oyczyſtym biegły ięzyku, iż go żaden wtym nie zrównał, on pierwſzy drogę żadnemi nie utorowaną sladami przedſię wziąwſzy, pokazał, że na tey gładkości y ozdobie, ktorą inne ſzczycą ſię ięzyki, y naſzemu nieſchodzi.

MAKARONSKI.

Pozwalam na to, że za waſzych czaſow nie był taki w ięzyku

żyku Polſkim niedoſtatek, iakiego teraz doznaiemy. Teraz swiat, iako barziey przepolerowany, delikatnieyſze ma, niz przedtym uſzy. Przetoż wiele tych ſłow Polſkich ktorycheście zażywali, dziſieyſi Polacy nie mogąc cierpieć proſcripſerunt, a na ich mieyſce delikatnieyſze ſubſtituerunt.

KOCHANOWSKI.

Barzo waſze uſzy ſpieściliście, gdy tych ſłow, w ktorych ſię Przodkowie waſi, ludzie gruntownie uczeni, y zacni, kochali, wy cierpieć nie możecie. Ale powiedz mi, tè ſłowa Polſkie, ktòrych dziś zażywacie, czym ſą lepſze nad tamte, ktòrycheście zaniedbali? Czyż nie iednego ſą gatunku, czyz nie z iednego zrżodła wypłyneły wſzyſtkie ſłowa Polſkie, y te ktòrych wyrzekliście ſię, y te ktorych ſię, dotąd trzymacie? Jeśli ſię tamte nie podobaią, znieście y tę reſztę ſłow Polſkich, które wam zoſtały, a ułożcie nowy ięzyk z ſłow cudzoziemſkich, z ſłow rożnego rodzaiu, ięzyk do owey podobny kawki, ktora od rożnych ptaſząt wziąwſzy po piòrku, y w cudzym popiſuiąc ſię pierzu, patrzących do śmiechu pobudziła.

TWARDOWSKI.

Mądrze wnoſiſz przyiacielu, że komu dawnieyſze ſłowa Polſkie nie podobaią ſię, temu y inne prawdziwe Polſkie,

iako

iako tegoż rodzaiu, y tegoż dzwięku, nie powinne podobać ſię. A ieśli dziſieyſzych zażywać nie wſtydzicie ſię nie powinniście ſię wſtydzić y tamtych, ktòre iak mòwiſz u was ſpowſzedniały. Ale ia mniemam, że y makaronizmy waſze, bynaymniey nie ſą gładſze, ani miley do uſzu wpływaią, iako własciwe ſłowa Polſkie. Naprzykład: czym lepſze ieſt ſłowo, *awizy*, niż nowiny, wiadomości: *deſpekt* niż pogarda: *awantaż*, niż pożytek: *deleguię*, niż poſyłam, wyprawuię, zlecam, *facilituię* niż ułatwiam: *faworizuię*, niż ſprzyiam, pobłażam: *fomentuię* niż podniecam, namawiam: *liberalia*, niż hoyność: *offerencya* niż dar, darowizna! *renomma*, niż ſława; *reſkrypt* niż odpis: *roboruię* niż potwierdzam: *ſuſpiry* niż wzdychanie: *ſufficiencya* niż doſtatek: *rekommendacya* niż zaleta: *werydyk* niż prawdomòwca: *fama*, niż ſława pogłoſka: *menſura*, niż miara: *perſwazia*, niż rada namowa: *ſymplak*, niż proſtak: *wyperfekcionować* niż wydoſkonalić, y innych mnoſtwo prawie niezliczone. Powiedz mi proſzę, co oſobliwſzego znayduieſz w tych makaroniżmach, że ie nad Polſkie wyżey namienione ſłowa przenoſiſz, y raczey tamtych, niż tych zażywaſz?

MAKARONSKI.

Daymy to, że te ſłowa cudzoziemſkie niemaią maiorem, niż Polſkie elegantiam, przeciez, czemu ich zażyć nie mo-

mogę, kiedy mi ſię podoba? Wolno Francuzom, wolno Włochom, wolno Hiſzpanom formować ſobie novas voces z ſłow łacińſkich, a nam Polakom, ktorzy gens libera ſumus, nie wolno tey libertatem zażyć?

KOCHANOWSKI.

Ze Włoſi, Francuzi, y Hiſzpani maią ſłow wiele z łacińſkiego wziętych, y na ich ięzyka ſpoſob przerobionych, temu nie przeczę. Wiadomo bowiem każdemu, że tak Włoſki, iako Francuſki, y Hiſzpańſki ięzyk, z łacińſkiego ieſt urodzony: Jako tedy nie dziwuiemy ſię temu, gdy widzim wdzieciach podobieńſtwo do ich rodzicow, tak y temu dziwować ſię nie trzeba, że te ięzyki, ktòre ſię z łacińſkiego urodziły, maią ſłòw wiele łaciną oddaiących ſię. Gdy z domu ſtarego nowy układamy, muſi w nowym znaydować ſię wiele wapna, cegły y kamieni, choć innym ſpoſobem, ułożonych, ktòre ſię w ſtarym znaydowały. Podobnym ſpoſobem powinne ſię znaydować ſłowa łacińſkie, lubo inaczey ułożone wtym ięzyku, ktòry powſtał z łacińſkiego. Ale naſz ięzyk, co ma za ſprawę, co za powinowactwo z ięzykiem Francuſkim, Włoſkim, Łacińſkim, Niemieckim, Tureckim y Tatarſkim, że my ich ſłowa ſobie przywłaſzczamy?

MA-

MAKARONSKI.

Więc z ięzyka Słowieńſkiego, z którego naſz ięzyk bierze originem, możemy ſobie ſłow potrzebnych dobierać?

KOCHANOWSKI.

Czemu nie? Y owſzem chcąc utrzymać ieden kſztałt mówienia, daleko lepiey ieſt uciekać ſię w potrzebie do Słowieńſkiego ięzyka, do którego naſz ięzyk ma prawo przyrodzone, niżeli do innych. Taky za moich czaſow ludzie uczeni poſtępowali. Gdy im ſłowa iakiego nie ſtawało, nie u Włochow, ale u Czechow, Ruſsinow y Słowakow go ſzukaliśmy. Tych albowiem ięzyki, iako ſą z naſzym ſpokrewione, tak piękniey ich ſłowa do naſzego przypadaią.

MAKARONSKI.

Mowiſz, że tylko ex conſanguineis linguis ſłow dobieraliście, a przecież z Niemieckiego ięzyka, który żadney z naſzym nie ma konnexyi, tyle ſłow w waſzych Kſięgach znayduię. Na przykład: *futro furman framburga folwark farba lichtarz* &c. &c.

KOCHANOWSKI.

Prawda, że te ſłowa, y inne niektóre z Niemieckiego ſą wzięte ięzyka, ale ponieważ iuż ſą zadawnione bo od początku narodu Polſkiego nam ſię doſtały) przetoż iuż trudno

dno ie rugować z Polszczyzny, zwłaszcza że na ich mieysce nie łatwobyśmy Polskie znalezli. Przyczyna zaś ich wzięcia ta iest. Gdy Lech, czy kto inny z naypierwszych Narodu Polskiego przodkow przyszedł w te kraie, osiadł na granicach, Niemieckich, y z niemi miał woynę. Swiadkiem tego iest Szląsk, y Kray Pomorski od pierwszych Polakow podbity. Z temi tedy iako z sąsiadami przestaiąc nasi przodkowie przywykli do społeczności ięzyka, y niektore słowa Polacy od Niemcow, niektòre Niemcy od Polakow wzieli. Ta albowiem wszystkim ięzykom pogranicznym rzecz iest pospolita. Tak wtym mieyscu gdzie Francuzi z Włochami granicżą, ięzyk Włoski oddaie się Francuszczyzną, a Francuski Włoszczyzną. Toż mòwić y o innych Te tedy słowa Niemieckie, ponieważ iuż dawno w naszym ięzyku osiadły, stały się cale Polskiemi. Przetoż możemy ich iako swoich zażywać. Innych iednak, bez ktòrych się łatwo obeyść możemy wprowadzać do nas nie powinniśmy. Maią słow Włoskich dosyć Francuzi, maią y Włosi dość Francuskich: y ich, ponieważ są zadawnione, iako swoich zażywaią, iednakże wszelkiemi sposobami strzegą się, y na to osobliwsze *Akademie* ustanowili, aby odtąd słòw nowych do ich ięzykow nie wprowadzano,

MAKARONSKI.

Mnie się zda, że usus makaronizmow multum ornamenti ięzy-

ięzykowi Polſkiemu przynoſi. Wydaie ſię albowiem iakaś proſtota w tey mowie, która z ſamych tylko ſłow Polſkich componitur. Przetoż moim zdaniem ſłowa cudzoziemſkie wſadzone w Polſzczyznę, ſą nakſztałt perełek, y brylancikow, które iey luſtru dodaią.

KOCHANOWSKI.

Trudno, powiadaią, ſądzić o smakach. Jednemu ſię ſłodycz, gorzkość drugiemu, lub kwasność podoba. Ty ſłowa cudzoziemſkie tak wielce ſzacuieſz, że ie perełkami, y brylancikami nazywaſz: ia zaś ie łatami nie potrzebnemi być ſądzę. Czy miałbyś tego człowieka za roztropnego, ktòryby nową ſzatę, nic nie podartą, kazał połatać ſuknem innego gatunku, y z rożnych kolorow zbieranym? Daymy to, że te łaty będą z gładſzego ſukna, przecież mnie ſię zda, że takowa ſuknia, żadnegoby zdobić nie mogła, pròcz Arlekina. Toż y o ięzyku łatanym rozumiey. Ale ia gruntowniey niż przez podobieńſtwa chcę o tym z tobą rozmòwić. Słuchay. Francuż mòwiący po Francuſku nie zażywa tych perełek, y brylancikow, to ieſt, nie mieſza do ſwey Francuſzczyzny ſłow Niemieckich Polſkich, Włoſkich &c. Niemiec po Niemiecku mòwiący nie wścibia ſłow Francuſkich, Włoſkich &c. Moſkal nawet y Tatarzyn do ſwego ięzyka ſłòw obcych nie przepuſzcza. Za cóż my ſami Polacy w tym pſtrokatym y łatanym nie potrze-

potrzebnie, ięzyku kochamy ſię. Za co my ſami tę łacinę mieſzaną, y makaronizmy tak drogo ſzacuiemy, ktòrych inne narody, iako zarazy iakiey do ſwego ięzyka nie wpuſzczaią? Poſłuchay: czyż nie byłby godzien śmiechu ten Francuz, któryby taką Francuſzczyzną liſt napiſał na przykład. Quoique *meum infortunium* me doive avoir endurci a toutes ſortes de deplaiſirs, je ne puis pas *aſſueſcere* a celui de ne recevoir plus vos *epiſtoles*: et il me ſemble *quòd damnum* de vos Lettres, *eſt quædam infelicitas*, qu'un homme ne doit pas *tolerare patienter*. I'attends *avidiſſimè* que vous me faſsiez l'honeur *reſcribere* a la derniere. Mais enfin ma patience s'eſt achevée, et je ne puis *differre diutiùs* à vous ſupplier de me tirer, de peine, et de m'apprendre, *quæ fata iniqua retardarunt* ce bonheur &c. Co mowię rzekliby Francuzi, gdyby z nich który liſt taki napiſał? Co rzekliby Włoſi Niemcy &c., gdyby y do ich ięzyka tak łacinę mieſzano? Ale co ia mòwię o Francuzach Włochach &c. Sami Polacy gdy mòwią po Francuſku, lub po łacinie, nie odważaią ſię ſłow obcych zażywać w tych ięzykach, a w Polſkim....

MAKARONSKI.

Nam zwyczay tego pozwala, a im zabrania.

KOCHANOWSKI.

Wiem ia o tym zwyczaiu: ale czy ten zwyczay ieſt chwa-

lebny, czy naganny, o to ſię umawiamy. To tedy ſamo mi daieſz za odpowiedź, o co gra idzie. Ja dowodzę, że ten zwyczay mniey ieſt uczciwy, a ty mi odpowiadaſz: *bo nam zwyczay tego dozwala.* Do początku tedy, iak mòwią Filozofowie, uciekaſz ſię; gdy ſię tym ſamym wymawiaſz, co roztrząſamy.

MAKARONSKI.

Ale y ty też przyiacielu, tym na mnie biieſz, czym ſię ia bronić powinienem. Mowiſz, że Niemcy w ſwym iezyku ſłòw obcych nie zażywaią, a przecież wiem z doświadczenia, że y oni wtym z nami trzymaią. Prawda, że ſamey łaciny całkowitey nie mieſzaią w ſwą niemczyznę chyba cytuiąc iakiego Autora ſententiam, ale makaronizmow, albo ſłow Łacińſkich, Francuſkich, y Włoſkich podług inflexyi ich ięzyka w Niemieckie przerobionych, nie mało y u nich znay dzieſz.

TWARDOWSKI.

Prożno ſię Niemcami zaſłaniaſz. Prawda, że y w ich ięzyk ta zaraza dawniey wkradła ſię była, ale ta zaraza nie była tak powſzechna, iako w naſzym ięzyku. Ludzie mniey uważni zażywali, zrzadka iednak, tych makaronizmow: uczenſi iednak ich ſię wyſtrzegali. Jakoż ſłyſzałem; że oni wtym poſtrzegłſzy ſię, uſtanowili czaſy niedawnemi w Lipſku Akademią, albo zgromadzenie pewney

liczby

liczby uczonych, któryby rozſtrząſali właściwość, y rodzay ſłow Niemieckich, a obcym weyścia do ich ięzyka tamowali. Przykład wtym wzieli od Włochow, y Francuzow. Włoſi albowiem maią iuż dawno założoną Akademią podobną we Florencyi, nazwaną LA CRUSCA: a Francuzi w Paryżu pod imieniem ACADEMIE FRANCOISE. Obydwu tych Akademii ten ieſt koniec, aby wzgląd miały na całość ich ięzyka oyczyſtego. Przetoż gdy w ktorey kſiąſzce, lub ſłowo iakie cudzoziemſkie, lub iaki ſpoſob mòwienia z obcego nakręcany poſtrzegą, wraz go ſądzą, y wygnaniem z ich ięzyka nieuchronnym karzą. Co więkſza, ſłyſzałem nie dawno, że nawet Moſkale chcąc ſwoy ięzyk wydoſkonalić, bez uſzczerbku iednak iego właściwości, uſtanowili coś podobnego w Peterburgu, zalecaiąc żeby ſławnieyſze kſięgi na Ruſki ięzyk wykładano, a zakazuiąc żeby procz Łacińſkiego y Ruſkiego ięzyka, żadnym innym nic nie piſano, o to maſz y prawo ich Akademii. De Offic. Acad. Lex XIX. *Et Diarium, & commentationes Academicorum, denique omnia, quæ ex iſto cætu in lucem proferuntur, Latinè, aut Ruſſicè ſcribi debent. Gallicâ autem, Germanicavé linguâ, nihil quidquam publicarum rerum traditor.*

KOCHANOWSKI.

Chwalebnie te czynią narody, które całości ięzyka ſwego po-

postrzegaią. Y dawni Łacinnicy pilny wzgląd na to mieli, żeby nawet Greckich słow (z których oni wszelkich nauk początki wzieli) w Łacinę nie mieszano, chybaby kogo nagła potrzeba y niedostatek słow Łacińskich wymawiał. Tak, iż innych nie wspomnę, Tiberiusz Cesarz, za świadectwem Swetoniusza, chcący w swey mowie to słowo Greckie *Monopolium* wymówić, (ponieważ Łacińskiego na to mieysce nie mogł znaleść) o wybaczenie, że go zażywał, prosił Senatu. Tenże znalazłszy w ustawie swego Senatu to słowo Greckie *emblemma*, kazał ie wyrzucić, a Łacińskiego na to mieysce szukać. Jeśliby zaś takiego nieznaleziono, chciał, żeby to *emblèmma* choć kilką słowy, byleby Łacińskiemi, wyrażono. Y Horatiusz szydzi z owego Poëty, który słow Greckich zażywał w Łacinie *Satyra 10. l. 1.* Cicero także barżo tym przygania *1. de Offic.* Którzy w Łacinę obce mieszaią słowa.

MAKAROŃSKI.

W czas namieniłeś o Ciceronie. Mowisz że dawni Rzymianie słòw obcych wystrzęgali się, a sam Cicero, którego oycem ięzyka Łacińskiego sami Rzymianie nazywali, czy mało ma słow Greckich w swoich listach? Jeśli tedy Cicero mógł to czynić, czemuż my nie możemy.

KOCHANOWSKI.

Wielka iest przyiacielu rożnica między wami, y Cicero

nem.

nem. Bo *nayprzod* czynił to Cicero barzo ſkromnie, zrzadka słow Greckich zażywaiąc. Wy zaś, iako ſłyſzę, więcey słow obcych niż Polſkich macie w Polſzczyznie waſzey. *Powtore.* Wtych tylko liſtach Greczyzny Cicero zażywał, które były do przyiacioł iego piſane poduſałych, w poważnieyſzych zaś liſtach, y w innych piſmach tego ſię wyſtrzegał. *Potrzecie.* Te słowa Greckie, które ſię u niego znayduią, niebyły od niego nakręcane na ſpoſob ięzyka Łacińſkiego, iako wy z makaronizmami czynicie, ale całkiem wyrażone, y to nie Łacińſkiemi, ale Greckiemi literami, dla różnicy ięzyka piſane. *Poczwarte.* Bez przyczyny słów Greckich Cicero nie mieſzał w Łacinę, ale czynił to częścią z potrzeby, nie znayduiąc słowa Łacińſkiego tak dobrze iako Greckie wyrażaiącego. częścią, dla żartu z przyiaciołmi poduſałemi, częścią też chcąc Greckiemi słòwy pokryć rzecz iaką taiemną, ktòrą w liście oznaymował, tak dalèce, że choćby liſt iego wpadł w ręce cudze, nie łatwoby iednak Rzymianie Greczyznę zrozumieli. *Popiąte.* Język Grecki był matką wſzelkich tych nauk, które potym w Rzymie kwitnely. Coż tedy za dziw, że czaſem który z Rzymianow zażył lub przysłowia, lub wyrazu iakiego Greckiego? Przecież między temi Rzymiany wielu takowych było, ktòrzy y tego nawet Greczyzny

używania nie chwalili. Owſzem ſłuchay co ſam Cicero mowi *Tuſc. 1.* *Scis me Græcè loqui in latino ſermone non plus ſolere, quam in Græco latinè* tenże *Acad. quæſt. L. 1.* wprowadza muwiącego z ſobą Attika. *Nos verò, inquit, Atticus, quin etiam Græcis licebit, utare, cùm voles, ſi te latina forte deficient. Bene ſanè facis, ſed enitar ut latinè loquar, niſi in hujusmodi verbis, ut philoſophiam, aut rhetoricen, aut phyſicen, aut dialecticen appellem, quibus, ut aliis multis, conſuetudo pro Latinis utitur.* Y na innym mieyſcu 1. Offic. tak mowi *eo ſermone nobis utendum eſt, qui notus ſit, ne ut quidam græca verba inculcantes jure optimo irrideamur.*

MAKAROŃSKI.

Cóż tedy? Więc żadnych słów z obcego języka wziętych nie radziſz nam zażywać?

KOCHANOWSKI.

Bynaymniey. Możeſz zażywać słow cudzoziemſkich w niektorych okolicznościach. *Naprzod* te słowa obce, których dawni Polacy w niedoſtatku słow oyczyſtych zażywali, iako już ſą ſpolſzczone, tak wolny mieć mogą wſtęp do naſzego języka. Nie mało takich y *in Theſauro* Knapſkiego znaydzieſz: iako to *honor*, *polityk*, *intereſs*, *publiczny prywatny*, *Miniſter*, *kontent*, *Senator &c.* Te y tym podobne słowa, na których mieyſce Polſkich tak dobrze wyra-

żaią-

żaiących nie łatwo znaydzieſz, mogą ſię mieścić w Polſzczyznie. *Powtore* ſą niektóre wyrazy Filozoficzne, Teologiczne, Matematyczne, Lekarſkie, prawne &c. Które że ſię nie łatwo po Polſku mogą wyrażić, przetoż możeſz ich zażyć w potrzebie. Jeśli ſię iednak obeyść bez nich możeſz, życzyłbym, żebyś raczey oyczyſtego, niż obcego zażył wyrazu. *Potrzecie* możeſz czaſem y nowemu ſłowu obcemu dać mieysce w Polſzczyznie, gdy iaka rzecz nowa, za granicą wynaleziona, zagranicznym będzie nazwana imieniem: tak nazywamy, *dywan*, *kireia*, *taborecik*, *Kanapa* &c. *Poczwarte.* Gdy będzieſz, co piſał taiemnego w liście do twego przyiaciela, możeſz zażyć ſłowa nie wſzyſtkim znaiomego, na ukrycie twey taiemnicy. Życzyłbym iednak, y zwiękſzymby to honorem naſzego ięzyka było, gdybyśmy obmyślili ſłowa Polſkie właściwe na mieyſce tych makaronizmow, bez ktòrych ſię obeyść możemy, y gdybyśmy powſzechnym wzięciem, one ſpowſzednili. Przetoż gdzie kolwiek można ſię obeyść Polſzczyzną właściwą, tam nie ſądzę, za rzecz przyſtoyną ſłow zażywać zagranicznych.

MAKARONSKI.

A còż ſądziſz o tych oyczyſtych ſłowach, które ſą grube, y przykre tak do wyrażenia, iako do ſłuchania, czy nie lepiey-

pieyby na ich mieyſce wziąć inne ſłowa milſze, y przyiemnieyſze?

KOCHANOWSKI.

W każdym ięzyku znaydzieſz, y przykre, y przyiemne ſłowa, bo iako rózne ſą rzeczy, o których mòwiemy, tak rożnego dzwięku y wyrazow potrzeba. Nie poslednia to ieſt u Rymopiſow ſztuka, w ktorey innych celuie Wirgiliuſz, ſłowa do rzeczy ſpoſobić. Ten, kędy miękkie człowieka opiſuie namiętności, zażywa ſłow miękkich, y mile brzmiących: kędy zaś piſze o gniewie, o popędliwości, o potyczkach, tam dla żywſzego wyrażenia dobiera ſłow grubych; przykrych, y z nieprzyiemnym dzwiękiem do uſzu wpadaiących. Taki ięzyk, ktòryby z ſamych tylko ſłòw wdzięcznie brzmiących był złożony, oddawałby ſię nie iakąś ſpieſzczoną, iż tak rzekę z niewieściałością, y żadney by nie miał w ſobie żywości. Maią tedy y inne ięzyki ſłowa dość grube, znaydzieſz y u Francuzow nie przyiemne uſzom nieprzyzwyczaionym dyphtongi, iako to *eu*, *u œu* &c. Znaydzieſz y u Niemcow (y więcey podobno niżeli w naſzym ięzyku) ſłow przykrych tak do mowienia, iako ſłuchania liczbę niemałą, a przecież ani Francuzi, ani Niemcy uczenſi nie myslą ich na ſpieſzczone zamieniać makaronizmy. Gładkość, y żywośc ięzyka każdego zawiſła

wissa na wynalezeniu zywych wyrazow, y wybornym słow ułożeniu. Y Francuski ięzyk który teraz iest tak wzięty u świata, nigdyby nie miał tey dla siebie zalety, gdyby go Francuzi pięknemi, y żywemi rzeczy wyrazami, coraz żywsze sposoby mòwienia wymyslaiąc, nie wzbogacili. Niech tym samym ięzykiem, rzecz naydoskonalszą Francuz który mniey wymòwny wyłoży, upewniam, że nie będzie mieć tego wdzięku w iego uściech Francuszczyzna, ktòrą znayduie w uściech uczonego, y w wymowie oyczystey biegłego Francuza. Nie na słowach tedy przykrych lub miłych, ale na porządnym y żywym słòw ułożeniu zaleta ięzykow zawissa. Słyszałem, że niedawnemi czasy wyprawiono w Peterburgu ięzykiem Ruskim Tragedyą śpiewaną. Włosi iey przytomni, y Ruski ięzyk umieiący to wyznali, iż Ruszczyzna w owey Tragedyi tak żywo, tak mile, y tak gładko rzecz tam zawieraiącą się, wyrażała, że nayprzednieysze ięzyki ani żywiey, ani gładziey, ani wspanialey wyrażać nie mogą. Mogłby y nasz ięzyk do podobney przyiść doskonałości, gdybyśmy się nie sadząc na makaronizmy, ani się uganiaiąc (iako dzieci za czaczkami) za słowy obcemi, lepiey Polszczyzny dopilnowali.

MAKARONSKI.

Jednakże, to rzecz pewna, że naszemu ięzykowi wiele tych expressyi nie dostaie, w które inne ięzyki są bogate:

Doznaiemy tego podten czas naybarzieyi, gdy co z obcego ięzyka, na oyczyfty przekładamy.

KOCHANOWSKI.

Prawda, ale y to też ipewna, że y inne ięzyki wielu tych wyrazow nie maią, ktoremi fię nafz ięzyk fzczyci. Patrz w Knapfkim, a znaydziefz tam liczbę nie małą fłow takich, y fpofobow mówienia umyslnie od iego zebranych, któremi obce ięzyki przewyżfzamy. Słyfzałem, że ktoś *Piotra Skargi* kazania wyłożył połacinie. Ci którzy go w obydwu tych ięzykach czytali, powiadaią, że y połowy tey żywości w Łacińfkim nie znayduią, której fię w Polfkich każdy dziwuie. Wielka ieft fztuka, y trudność w przekładaniu iakiey kfięgi z obcego ięzyka. Bawiłem fię y fam tym fpofobem pifania, przenofząc niektóre rzeczy z Greckiego, Łacińfkiego, y Włofkiego ięzyka na Polfki, y poznałem, że dobrze y dofkonale rzecz iaką tłumaczyć więcey czafem pracy kofztuie, niż rzecz włafney osnowy napifać. Słyfzałem nie raz ludzi mniey uważnych, chwalących to tłumaczenie, w którym fię rzecz fłowo w fłowo z iednego ięzyka na drugi przekłada: *o iak, pawi, pięknie, iak przedziwnie, bo fłowo w fłowo przetłumaczył!* To oni chwalą, a ludzie uczeni którzy cóżkolwiek maią z Kfięgami znaiomości, z tego fię śmieią, y takowe tłumaczenie dziecinnym nazywaią, fłuchay co y dawni Rzymianie o tym rozumieli, fłowa fą Horaciufza:

Nec

Nec verbum verbo curabis reddere.

Tych zaś co ſię do ſłow w tłumaczeniu przywiążuią ſłuchay iako tenże Horaciuſz nazywa: *O imitatores ſervum pecus!* Nie na ſłowa, ale na rzecz w tłumaczeniu oglądać ſię należy. To ſztuka, to chwalebne tłumaczenie, kiedy ia mysl Autora gładko, y żywo wyrażę, choć innemi daleko ſłowy. Gdzie mi trzeba, tam ſię rożſzerżę, a gdzie widzę, że ſię niepotrzebnie Autor rozſzerza tam krocey też ſamą rzecz wyrażę, to zawſze maiąc na oku żebym nie tylko zrównał, ale y przſadził żywością mego wyrażenia, wyrażenie tego Autora, którego tłumaczę. Tak czynił Cicero, tak Wirgiliuſz, tak Horaciuſz, tak Terenciuſz y inni, którzy nie mało z Greckiego na Łaciński ięzyk przenieśli; Tak y poznieyſzych wieków ludzie uczeni w tłumaczeniu poſtępowali, między któremi, iakem ſłyſzał pierwſze mieyſce daią *Woltairowi.* Ten albowiem tłumacząc Tragedye y inne Angielſkich, Poëtow wierſze, ich niſkie mysli podnioſł, nadęte zniżył, nie potrzebne poodcinał, y tego dokazał, że tych których tłumaczył, wyſokością mysli, y gładkością wymowy ſwoiey cale przewyżſzył. Tak tłumaczyć, ieſt tłumaczyć mądrze y rozumnie: do ſłow zaś przywiązywać ſię, ieſt tłumaczyć po dziecinnemu, y niewolniczemu. Nie wętpię tedy że ſłowo w ſłowo przekładaiąc, nie

be-

będzie: tak gładko w Polſzczyznie, iak ieſt gładko wtym, z którego przekładaſz, ięzyku. Toż ſamo byłoby, gdybyś z Polſkiego na inny ięzyk co przenoſił. Chcąc dobrze co wyrażić, trzeba dobrze y pomyslić. Naprzykład, gdybyś zdanie Publiuſza, *malis diſplicere, laudari eſt* tak ſłowo w ſłowo wyłożył: *Złym podobać ſię, ieſt być chwalonym*, nie wielkąbyś ztego tłumaczenia odnioſł pochwałę. Gładziey y żywiey będzie, gdy tę mysl, tak wyrażiſz. *Zły człowięk tym ſamym chwali dobrego, gdy go gani*: albo tak. *Przygana złego człowieka, ſtanie za pochwałę dobremu* albo też tak. *Między wielą cnoty zaletami, ta ieſt nie poślednia, że iey źli ludzie cierpieć nie mogą.* Weżmy ieſzcze innego Autora zdanie, a obaczmy, iak to można do ſłow ſię niz przywiązuiąc gładziey rzecz wyłożyć. Naprzykład. *Mali ſunt aliquando utiles virtuti: źli czaſem ſą pożyteczni cnoćie.* Lepiey powieſz. *Cnota więcey częſtokroć ieſt winna złym, niż poczciwym ludziom.* Także *Mors minus dura accidere ſolet hominibus miſeris, quàm felicitate affluentibus.* Słowo w ſłowo tak, *Smierć nie tak przykra przytrafiać ſię zwykła ludziom nieſzczęśliwym, iako w ſzczęściu opływaiącym.* Toż ſamo y krócey y lepiey. *Nie mała ieſt ſzczęście, w nieſzczęściu umierać* &c. Toż rozumiey y o innych rzeczy naytrudnieyſzych tłumaczeniu. Jeśli zechceſz ſtarania dołożyć, y pilnie pomysliſz, znaydzieſz

dzieſz doſyć ſpoſobnośći y w Polſzczyznie, do gładkiego cudzych myśli wyrażenia.

MAKARONSKI.

Mogę ſię z tobą wtym zgodzić, że ludzie ſtarzy, y poważni czyſtą Polſzczyzną piſać powinniby. Ale młodzi, y Paleſtrze, barziey ten ſtyl przyſtoi, który ieſt z łaciny y makaronizmow złożony.

KOCHANOWSKI.

Jako widzę chceſz żeby dwa ięzyki Polſkie były: ieden dla młodych, dla ſtarych drugi. Pytam cię, chwaliſz, czyli też ganiſz Polſzczyznę czyſtą nie mieſzaną? Jeśli chwaliſz, za coż iey młodzi zabraniaſz? Jeśli zaś ganiſz, na coż zoſtawuieſz młodym co lepſzego, a ſtarym to, co ieſt mniey chwalebnego? Czemuż Francuzi: Włoſi &c. ieden ięzyk y dla młodych y dla ſtarych maią? Czemu u nich nawet y młodym mieſzać ſłow obcych nie wolno.

MAKARONSKI.

Już mię poczynaſz na twe zdanie powoli nakłaniać. Ale powiedż mi, co też rozumieſz o owych fragmencikach, albo ucinkach wierſzow Łacińſkich? Możnali ich zażyć w Polſzczyznie?

KOCHANOWSKI.

Słuchay przyiacielu. Zażywalić w prawdzie y Rzymianie (z rzadka iednak) tak całych wierſzow, iako ułomkow,

albo

albo ucinkow Greckich. Zażywali y za moich czasòw tak Włosi, iako Francuzi wierſzow w ſwym ięzyku Łacińſkich, ale to rzadko y ci czynili: nad to, te tylko ucinki wierſzow kładli, które w ſobie rzecz piękną, y mysl Poëty oſobliwſzą zawierały. Przeciez, tak ci, iako tamci miewali częſte dla ſiebie od uczonych ludzi u to przymòwki. Ja zaś tak ſądzę: Jeśli ci wierſz iakiego Poëty mysl oſobliwſzą zawieraiący, ba nie tylko wierſz, ale zdanie, oſobliwſze, lub nauka czy Filozofa iakiego, czy Polityka, czy Oratora do twoiey dobrze przypadnie rzeczy, możeſz iey zażyć y w Polſzczyznie dla ziednania większey twey mowie powagi, namieniaiąc iednak imie tego Autora, ktore go zdanie przekładaſz. Rzadko to iednak, y z potrzeby czynić powinieneś. Kiedy iednak też ſamą mysl Autora możeſz dobrze y po Polſku wyrazić, wolałbym żebyś ſię Polſzczyzną ochodził, przydaiąc, że to tego, Autora ieſt zdanie. Czemuż bowiem *eg.* za miaſt *neceſſitas frangit legem* nie mogę po Polſku powiedzieć, *potrzeba praw nie ſłucha.* Albo naprzykład, za miaſt, *injuriæ remedium eſt oblivio* nie mogę teyże mysli tak wyrazić: *Mniey boli krzywda, ktora ſię mniey pamięta.* Albo tak. *Zapomnieniem krzywda ſię goi.* Albo też tak. *Nie czuie ten krzywdy kto iey nie pamięta &c.*

MA-

MAKARONSKI.

A u nas nie dawnemu czaſy, tak ſię te fragmenciki były zagęściły, że bez żadnego wyboru, nie uważaiąc czy ſię w nich zawierało co oſobliwego, czy nie, wścibiano ie w Polſzczyznę. Nad to, drudzy ſami ſobie byli ich Autorami, y końce wierſzow komponowali, całą ozdobę ſwey wymowy na nich pokładaiąc. Przetoż, gdy ſię kto w ſzkołach nauczył był na pamięć kop kilka tych fragmentow, y ich zażywał, ten za wielkiego był miany Oratora.

KOCHANOWSKI.

Barzo rzecz łatwa takiey wymowy nauczyć ſię: ſztuka Kraſomowſka nie tak na ſłowach, iako na myslach pięknych wyſokich, niepoſpolitych, y na ich gładkim, a poważnym wyrażeniu zawiſła. Tey chcąc nabyć nie ucinkow Poëtyckich uczyć ſię, ale czytaniem kſiąg wybornych y ich naśladowaniem dowcip wzbogacać trzeba.

MAKARONSKI.

A coż mowiſz o tych liſtach Polſkich, w ktorych Francuſkie ſenſa całkiem ſię kładną. Napadłem liſt pewny tak piſany. *Chcąc dać dowod realny* de mon obeiſſance *Wm. Panu* je n'ai rien epargné *bym mu mogł uſłużyć w intereſſie mi rekommendowanym.* Je vous aſſure *że większey pilnosci y ſam Wm. Pan nie mogłbyś dołożyć*; pour y reuſſir.

Jeśli

Jeśli iednak quo casu ta praca moia będzie sine effectu, nie moia wtym będzie wina, ale malignantis fortunæ. Jednakże, je ne perds pas toute l'esperance. *Y może to być, że ci sami, ktorzy nam przeszkadzaią* changeront leur sentimens. J'attends vos commendemens, et je suis avec le plus profond respect. Coż? iak ci się ten list podoba.

KOCHANOWSKI.

Dziwno mi, że mię o to pytasz, wiedząc że ia y Łacińskiego języka, (ktory iednak iest powszechny, y zrzodłem wszelkich nauk może się nazwać) do Polszczyzny nieprzypuszczam.

MAKARONSKI.

A przecież y sam coś podobnego uczyniłeś, gdyś pisał ow wiersz *est prope wysokum celeberrima sylva Cracovum &c.*

KOCHANOWSKI.

Ja ten wiersz dla żartu y rozrywki drugich napisałem. Jeśli tedy ten koniec masz twoiey wymowy, żeby się z niey smiano, zażyway twoich makaronizmow. Wie każdy, żem się ia tey zarazy w rzeczach poważnych mocno wystrzegał. Wy zaś iako w każdey rzeczy, y naypoważnieyszey tego sposobu mowienia zażywacie, tak słusznie na śmiech ludzi uczonych siebie podaiecie.

MAKARONSKI.

Uważaiąc wszystkie twoie dowody na zbicie makaronizmow prze-

przełożone, poznaię, że ſłuſznie dziſieyſi Polacy niektórzy, między ktòremi nie mało znayduie ſię y Panow nayprzednieyſzych, rzucaią ſię do właściwey Polſzczyzny, y od ſłow cudzoziemſkich oczyścić ią uſiłuią.

KOCHANOWSKI.

Tego wſzyſcy, ktòrzykolwiek ſławę Narodu Polſkiego kochaią, życzyć powinni. Jakoż mam nadzieię, że wkrotce Polacy tey niechwalebney ſłow żebraniny, poprzeſtaną, ieśli, iako mòwiſz, już ſię y Panowie od niey odrażaią. Ci albowiem, iako ſą na widoku ludu całego, tak każdy na nich ſię zapatruiąc, ma za honor iść onych śladami. Xiążęta Toſkańſcy Mediceuſzowie, nie śmiertelną maią do tychczas, y mieć będą u świata ſławę, że język Łaciński wielu obcemi ſłowy zarażony, do dawnieyſzey y właściwey gładkości przywròcili, świadcząc tym ludziom, którzy ſię do czyſtey, y prawey Łaciny rzucali. Będzie, upewniam, będzie y tych Panow imie w potomne wieki że czcią wſpominane, ktòrzy podobnęż y językowi Polſkiemu przyſługę oświadczyć uſiłuią. Alem cię dłużey przyiacielu, niżelim ſię ſpodziewał, na tym mieyſcu przytrzymał. Idźmy, za prowadzim cię na to mieyſce pòl Elizeyſkich, na któ-

re życiem twym chwalebnym zaſłużyłeś. Tam, ieślić ſię naſze nieprzykrzą rozmowy, możemy więcey mowić o naukach Polſkiemu narodowi potrzebnych.

Ad

M. D. T. O. M. G. B. V. M. S. L. O. C.

HONOREM.